

Gorący urobek

- Nowy system mierzenia temperatury w kopalniach może być szkodliwy dla zdrowia górników! – alarmują związkowcy.
- Ludziom nic nie grozi – uspokajają specjaliści

TOMASZ GŁOGOWSKI

Jeszcze dziesięć lat temu w kopalniach węgla kamiennego w tzw. zagrożeniu klimatycznym, czyli w miejscach, gdzie temperatura przekraczała 28 st. Celsjusza, pracowało każdego dnia 2,6 tys. górników. Do dziś ta liczba się podwoiła i cały czas wzrasta, bo kopalnie fedrują coraz głębiej.

Już niedługo w kopalni Budryk w Orntonowicach, gdzie powstaje najgłębszy w górnictwie węglowym szyb w Polsce [kopalnie miedzi fedrują na głębokości 1400 metrów - przyp. red.], górnicy będą zjeżdżać 1290 m pod ziemię, gdzie temperatura przekracza 50 st. Celsjusza. Aby ludzie mogli tam pracować, kosztem 22 mln zł kopalnia musiała zbudować specjalną klimatyzację.

Od stycznia przyszłego roku, wraz z nowelizacją prawa górniczego i geologicznego, zmieni się system obliczania temperatury na dole. Zamiast zwykłego pomiaru (tzw. termometrem suchym) pojawi się bardzo skomplikowany algorytm uwzględniający m.in. prędkość powietrza, ciepło wydzielane przez organizm górnik, metabolizm czy nawet ciepło wydzielane podczas oddychania.

Związkowcy alarmują, że nowy system zaszkodzi górnikom, bo do-

puści do pracy w temperaturze o 2-3 st. Celsjusza wyższej od przepisowych 28 st.

- W normalnych warunkach nie miałyby to znaczenia, ale na dole jest inaczej. Człowiek szybciej traci koncentrację, bardziej się męczy i popełnia więcej błędów. To znacznie pogorszy bezpieczeństwo w kopalniach - mówi Stanisław Kłysz, wiceszef górniczey „Solidarności”. I przypomina, że praca w chodnikach, gdzie panuje wysoka temperatura, wygląda inaczej niż w tradycyjnych wyrobiskach. Górnicy mogą fedrować tam tylko przez sześć godzin dziennie i po trzech miesiącach muszą być przenoszeni w inne miejsce.

„Solidarność”, którą poparły w tej sprawie inne centrale związkowe, zaalarmowała już radę nadzorczą Kompanii Węglowej i chce spotkania z przedstawicielami Wyższego Urzędu Górniczego i Centralnego Instytutu Ochrony Pracy. Obie instytucje poparły wcześniej zmiany w prawie górnicznym.

- Dziwi nas to, bo te urzędy zostały powołane do ochrony pracowników. Chcemy rzeczowej dyskusji, bo do tej pory słyszeliśmy tylko, że się nie znamy, nie potrafimy liczyć albo nie rozumiemy skomplikowanych algorytmów - mówi Kłysz.

Przedstawiciele WUG wydają się zaskoczeni protestem związkowców. Przekonują, że nowe zasady oblicza-

nia temperatury na dole na pewno nie zaszkodzą górnikom. - Algorytm jest od kilku lat stosowany w górnictwie międzywym i służy ochronie pracowników, a nie pogorszeniu warunków ich pracy - zapewnia Jolanta Talarczyk, rzeczniczka WUG-u. Dodaje, że ustalanie temperatury bezpiecznej dla człowieka wyłącznie na podstawie wskaźników termometru suchego okazało się zawodne. Pokazała to dobitnie sytuacja w kopalni Niwka-Modrzejów, gdzie w 1998 roku w niezycznym wyrobisku zginęło sześciu ratowników górnicznych. Podczas akcji ratowniczej termometr wskazywał tylko 30-31 st. Celsjusza, tymczasem atmosfera kopalniana była zabójcza ze względu na wilgotność przekraczającą 90 proc.

Tradycyjne pomiary (tylko temperatury suchej) krytykuje też prof. Józef Dubiński, szef Komisji Bezpieczeństwa Pracy w Górnictwie.

- Pomiar temperatury suchej jest uproszczeniem problemu. Musimy zmierzać do wypracowania sposobu przerabiania ciepła górotworu, które jest przecież energią, w chłód wykorzystywany do klimatyzacji wyrobisk - stwierdził Dubiński i przypomniał, że problem będzie narastał, bo dwa lata temu temperatura powyżej 28 st. Celsjusza panowała aż w 183 wyrobiskach. ●